Nr. 56. We Lwowie, Środa dnia 10. Marca 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Ned.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 10. marca.

(Dlaczego minister nie przedkłada ustawy o sądach przysięgłych dla spraw prasowych do sankcji? — Czy zjawili się ministrowie w podkomitecie konstytucyjnym? — Mylne wieści o interwencji hr. Gołuchowskiego między rządem a naszą delegacją. — *Dziennik Lwowski* a Wydział krajowy).

Ustawa o sądach przysięgłych dla spraw drukowych, już oddawna według wniosku rządowego uchwaloną jest w obu Izbach Rady państwa, ale dotąd jej nie przedłożyło ministerstwo do cesarskiej sankcji. Dlaczego? Bo się obawia tej swobody druku, jaka pod jej opieką mogłaby się rozwinąć w krajach i narodach, stojących w opozycji do dzisiejszego systemu centralizacyjnego. Ministerstwo nie chce wypuścić z swych rąk najdzielniejszego środka do przytłumiania opozycji, jakim jest dotychczasowy aparat prokuratorsko-sądowy i stany wyjątkowe. Aby sądy przysięgłych w sprawach drukowych nie były niebezpieczne dla ministerstwa, potrzebaby pierwej przeprowadzić ugodę z Polakami i Czechami. A gdy za rządów obecnego ministerstwa jest to niemożliwem, więc i ustawa o sądach przysięgłych będzie spoczywać w ministerstwie.

Nie mamy jeszcze wiadomości, czy ministrowie mieli czas zjawić się dnia wczorajszego w podkomitecie Wydziału konstytucyjnego Rady państwa, aby swe zapatrywanie się na sprawę rezolucji galicyjskiej wypowiedzieć. Pierwej zaś podkomitet do żadnych uchwał przystąpić nie chce, aby broń Boże mimowoli uchwałami swemi nie wszedł w opozycję z ministerstwem!

Od dwóch miesięcy organizuje się w Radzie państwa klub lewicy, a jeszcze dotąd nie ułożył ani programu, ani regulaminu. Nad tym ostatnim rozprawia już od trzech tygodni, chociaż wzór wziął sobie z klubu polskiego. Obecnie klub ten liczy koło 20 członków. Zdaje się, że nim się zorganizuje i do przybierania nowych członków przystąpi, i sesja Rady państwa dobiegnie do kresu.

Na wszystkie strony rozpisują się dzienniki wiedeńskie o nowych usiłowaniach porozumienia się Polaków z Czechami, i dodają tryumfalnie, że nie powiodło się dr. Smolce przywieść do skutku to porozumienie a usiłowania spełzły na niczem. Bardzo wątpimy, aby podobne usiłowania w ogóle istniały. Jeżeli istnieją, to głównymi działaczami są ministrowie i ich poplecznicy w Radzie państwa i w dziennikarstwie. Oni to swojem postępowaniem zbliżają do siebie Czechów i Polaków i usilnie przygotowują porozumienie polsko-czeskie. Obalając rezolucje galicyjskiego sejmu, rzucają tem samem kraj nasz w opozycję zasadniczą, prowadzącą do łączenia się z wszelkimi przeciwnikami dzisiejszego systemu.

Pruska *Norddeutsche Allg. Ztg.* pisze, że już dawno delegacja galicyjska byłaby ustąpiła z Rady państwa, gdyby nie bawiący w Wiedniu hr. Gołuchowski, który ją powstrzymuje, pośrednicząc niejako między nią a ministerstwem. Aleć hr. Gołuchowski dopiero od trzech tygodni bawi w Wiedniu, więc nawet w takim razie tylko w tych trzech tygodniach mógł wpłynąć na jej pozostanie. Nie słyszeliśmy jednak wcale, aby delegacja kiedykolwiek tak przedtem jak i teraz rwała się do opuszczenia Rady państwa! W tym względzie hr. Gołuchowski wcale wpływać na delegację nie potrzebował. Pogłoski o pośredniczeniu hr. Gołuchowskiego między delegacją a ministerstwem w sprawie rezolucyj, wydają się nam wcale mylne. Przypisujemy bowiem hr. Gołuchowskiemu tyle rozumu politycznego, iż po tylu doświadczeniach nie może jakichkolwiek nadziei dla kraju, a mianowicie w sprawie rezolucyj, pokładać w dzisiejszem ministerstwie centralistycznem. Pojmowalibyśmy jedynie taką czynność, hr. G., któraby zmierzała do zmiany ministerstwa obecnego, do wyrugowania centralistów z tego ministerstwa.

Ministrowie centraliści w ostatnich czasach urzędowania hr. Gołuchowskiego i po jego ustąpieniu widzieli w nim największego wroga swego systemu, a i hr. Gołuchowski nie taił swego zapatrywania się na czynności tych ministrów. Zkądby się wzięła nagle taka przyjaźń i czułość?

Z *Dziennika Lwowskiego* dowiadujemy się nowej rzeczy. Dotąd wiedzieliśmy o tem, że sejm uchwalił budżet krajowy, t. j. rozporządził dochodem krajowym, a oprócz tego na nieprzewidziane wydatki uchwalił dla Wydziału krajowego kredytu do trzydziestu tysięcy reńskich, i że tą jedynie kwotą sam Wydział rozporządza, a potem usprawiedliwia wydatek przed sejmem. — Teraz zaś *Dziennik Lwowski* pisze, że Wydział krajowy ma prawo powierzone do rozporządzenia blisko milionowy dochód, mógłby więc silnie poprzeć rozwój materjalny i moralny kraju, gdyby inni ludzie w nim zasiadali — a nie konserwatyści, biurokraci, niedołędzy!

Istotnie, czytając te wywody *Dziennika Lwow.* nie wiemy co w nich przeważa: ograniczoność czy złość?..

Sprawa kolei galicyjskiej południowo-wschodniej.

Przytoczyliśmy niedawno artykuł życzliwego krajowi naszemu dziennika wiedeńskiego, w którym wyrażono było zdziwienie, iż ministerstwo handlu nie przedkłada Radzie państwa sprawy projektowanej kolei galicyjskiej południowo-wschodniej — jakkolwiek wzięło sobie aż nadto wiele czasu do gruntownego i wszechstronnego zbadania przedłożonego do koncesji projektu.

Zdziwienie dziennika wiedeńskiego podzielać musimy i my, którzy więcej niż inni mieszkańcy Austrjacko-węgierskiej monarchii mamy powodów, ażeby nie dziwić się niczemu.

Co bowiem może być przyczyną zwłoki, w którą ministerstwo handlu puszcza tę sprawę? Jeżeli minister spraw wewnętrznych zwleka ile możności pierwszorzędną dla nas sprawę rezolucyj sejmowych, to wiemy przynajmniej, że czyni to, ażeby jak najdłużej ochronić system centralistyczny od wszelkiego wyłomu na korzyść autonomii krajowej. Jeżeli ustawy sejmowe o języku urzędowym, o języku wykładowym na uniwersytetach, nie mogą doczekać się sankcji cesarskiej, to wiemy przynajmniej, że ministerjum, wierne swoim tradycjom, chce utrzymywać jak najdłużej w kraju naszym sztuczne pielęgnowanie niemieczczyzny za pomocą przymusu językowego.

Moralna nędza, w jakiej nas utrzymuje brak warunków, niezbędnych do rozwoju narodowości naszej, może wychodzić na korzyść centralizacji i przewagi niemieckiej. Ale materjalna nędza tak wielkiej składowej części państwa, jaką jest Galicja, nie może przynieść pożytku ani państwu samemu, ani tym co tak dobrze o jego interesa dbają, to jest tym, co doprowadzili finanse monarchii do ostatecznej ruiny, poprawiając swoje własne. Rozmyślne zubożanie Galicji nie może być systemem żadnego austrjackiego męża stanu, choćby tenże był najzacieklejszym centralistą, bo na cóżby się nareszcie i samej Radzie państwa przydało prawo nakładania, rozkładania i podwyższania podatków w kraju, w którym przedmioty opodatkowane zamiast mnożyć się, znikają z każdym rokiem?

Opieszałość ministerstwa handlu w kwestji, tak żywotnej dla materjalnych interesów Galicji, jak powyżej poruszona, jest tedy zupełnie niepodobną do wytłómaczenia.

Po wielu miesiącach, w skutek może głosów, w niemieckiem już nawet dziennikarstwie słyszeć się dających, wysłano dopiero komisję, która ma zbadać projektowaną trasę kolei i dać opinię swoją o technicznych i strategicznych korzyściach lub niekorzyściach, jakie ten projekt przedstawia. Dopiero więc po zdaniu sprawy ze strony tej komisji, ministerstwo zdecyduje się przedłożyć całą kwestję do „konstytucyjnego traktowania,“ tj. do dalszego parlamentarnego przewlekania i odsyłania od Annasza do Kaifasza. Sesja Rady państwa kończy się dnia 8. maja — część marca zajętą będzie przez ferje wielkanocne, mnóstwo innych, ważnych bardzo przedmiotów oczekuje jeszcze także owego „konstytucyjnego traktowania,“ którem utraktowała nas konstytucja grudniowa. Tak tedy idzie w odwłokę sprawa, której szybkie załatwienie przyniosłoby krajowi naszemu ważne korzyści ekonomiczne.

Wykazywaliśmy tylekroć, jak ważną jest kolej południowo-wschodnia dla naszego gospodarstwa krajowego, że nie potrzebujemy tu powtarzać szczegółowych cyfer i dat, zawartych zresztą w memorjale, drukiem ogłoszonym. Dotychczas przy budowaniu kolei w Galicji radzono się podobno tylko ministra wojny i ministra policji — myślano tylko o tem, ażeby jak najprędzej i najdogodniej reskrypta ministerjalne mogły dostawać się z Wiednia do Lwowa i do Czerniowiec. Dlatego też jedna z kolei galicyjskich będzie ciągle ciężarem dla skarbu publicznego. Kolej południowo-wschodnia byłaby w naszym kraju koleją, zbudowaną głównie dla dogodności handlu i przemysłu. Memorjał wspomniany wylicza, imponujące już dzisiaj, cyfry co do najrozmaitszych przedmiotów wywozu i handlu wewnętrznego, znajdujących się wzdłuż projektowanej linii. Produkcja rolnicza powiatów, położonych bezpośrednio przy kolei, wynosi 38 milionów cetnarów, a wzięta w stosunku do liczby ludności w tychże powiatach, niewynoszącej 1½ miliona, zapewnia kolei sama przezsię ogromny obrót ciężarowy. Lasy na tej przestrzeni wynoszą 1,127.000 morgów, a produkcja ich, dziś już wynosząca około miliona cetnarów, podniosłaby się dziesięćkroć, gdyby jej środki komunikacyjne ułatwiały odbyt. To samo da się powiedzieć o płodach mineralnych samborskiego i stryjskiego obwodu, do których należą nafta, sól kuchenna i potasowa. Są to skarby niewyczerpane, które potrzebują tylko dróg odbytu, by się stały źródłem bogactwa dla kraju. Niemniej potężnie dźwignęłaby kolej południowo-wschodnia początki przemysłu miejscowego w okolicach podkarpackich, mające wielką przyszłość przed sobą, jako to: huty żelazne i szklanne, fabryki skór, zapałek, oleju, maszyn, octu — cukrownię tłumacką itp.

Jest to tedy kolej, w najwyższym stopniu potrzebna dla rozwoju produkcji i ruchu handlowego w najbogatszej części kraju, a jednocześnie posiadająca wszelkie warunki, zabezpieczające włożonym w nią kapitałom zysk nader znaczny. Tem samem gwarancja rządowa nie pociągnie w tym wypadku najmniejszej niekorzyści dla skarbu publicznego, ale owszem zapewni mu mnóstwo korzyści, wynikających ze zwiększenia siły podatkowej w tak wielkiej części kraju. Na razie, gwarancja ta jest potrzebną, bo kolej, mająca 64½ mili długości, nie może być postawioną bez pomocy obcych kapitałów, które wymagają koniecznie gwarancji procentowej. Ale nietylko niema żadnej obawy pod tym względem, lecz jest nawet matematyczna pewność, iż skarb publiczny nie ucierpi z powodu tej gwarancji — chybaby zamiast przedłożonego już projektu przyjęto inny jaki, opierający się na tym samym systemie, podług którego zbudowano kolej czerniowiecką, tj. na systemie łączenia dwóch dowolnie wybranych punktów jak najprostszą drogą, bez względu na potrzeby handlu i przemysłu.

Uważaliśmy za stosowne zabrać raz jeszcze głos w tej sprawie, w chwili, gdy ze wszystkich stron sypią się do Rady państwa petycje od reprezentacyj powiatowych i gminnych ze wschodniej Galicji, domagające się spiesznego udzielenia koncesji na kolej pomienioną. Czynimy to, ażeby przypomnieć, iż nietylko okolice, bezpośrednio interesowane w rychłem wykończeniu tej kolei, uważają to za sprawę nader ważną, ale że kraj cały oczekuje niecierpliwie końca wszystkich zwłok, przechadzek komisyjnych i konstytucyjnych traktowań, ktorym ulegać musi ta kwestja na równi z wszystkiemi jego interesami. Że kraj cały uważa sprawę tej kolei za jedną z materjalnych najżywotniejszych dla siebie, dowodzą najlepiej uchwały galic. Towarzystwa gospodarczego i lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej, powzięte tak ogromną większością głosów. Zobaczymy, jak prędko ministerstwo handlu uwzględni tak usilne i głośne nalegania i tak widoczne potrzeby naszego kraju.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Kijów dnia 4. marca.

(δ) Dotąd kijowska wszechnica niemiała kliniki okulistycznej, poświęcający się zatem medycynie nie wiele mogli nauczyć się chorób tego najdelikatniejszego organu ciała naszego. Długo robiono starania o pozyskanie funduszu na zaspokojenie tak gwałtownej potrzeby; dopiero teraz wydano rozporządzenie urządzenia przy klinikach uniwersyteckich 10 łóżek dla cierpiących na oczy. Niedostateczna to liczba na Kijów, posiadający wyżej 90.000 mieszkańców, gdzie w braku specjalnego okulisty operacje często się nie udają; ale zawsze to krok naprzód w rozwoju tej wszechnicy, którą zawsze uważam za naszą.

Zaszedł tam jeszcze inny niespodziewany wypadek. Wiecie już, że komisja dla sprawdzenia wierzytelności aktów rodzin szlacheckich na Rusi, złożona z osób nieumiejących nawet po polsku, zawezwała Iwaniszewa i Antonowicza do pomocy w tej pracy. Ku ogólnemu zdziwieniu, po długich rozpatrywaniach ksiąg, Iwaniszew powiedział, że nie uznaje siebie za kompetentnego w tej sprawie. Więc on, najlepiej jeszcze z członków komisji umiejący po polsku, uznaje swą nieudolność; on, wydawca aktów starożytnych, przyznaje się, że głównie zajmował się badaniem aktów z 16. wieku, późniejszemi zaś dziejami prawie się nie zajmował, niezna zatem ani ich pisowni, ani języka urzędowego 18. wieku.

Powód ten najzupełniej uznaję za słuszny. Ale teraz nie mogę pojąć, z jaką bezczelnością komisja cała nie zrzeka się mandatu, którego, niebadając nigdy żadnego aktu historycznego, nie zdoła choćby w części dopełnić. Da się to chyba objaśnić faktem, że w czasie krymskiej wojny mianowano sztabslekarzem czynownika, co ukończył Wydział prawniczy, t. j. brakiem tego elementarnego pewnika, że nawet światli ludzie nie mogą być uniwersalni, że posiadają tylko pewny zakres wiedzy, poza którym stoją na ogólnym poziomie wykształcenia swej epoki i narodu. Przykład Iwaniszewa powinienby posłużyć reszcie jego kolegów do podobnego kroku, bo brać pensje wielkie, będąc niezdolnym do roboty, jest podłością. Komisja tymczasem zrobiła przedstawienie do ministra oświaty, wzywając go, aby przysłano jej człowieka fachowego na sprawozdawcę. Ale czy to możebne? Archiwa nasze pozabierane do Moskwy, dla nas więc są niedostępne. Chyba rzadki jaki uprzywilejowany uczony mógł dotrzeć na chwilę do tych niewyczerpanych skarbów, o których mało kto co wie — zatem nawet z Polaków mało kto pod rządem moskiewskim miał sposobność zblizka się zapoznać z dokumentami przeszłych wieków, a jeszcze mniej mogłoby cośkolwiek sumiennie powiedzieć o ich cechach dyplomatycznych. Cóż dopiero mówić o Moskalach! Sama niechęć i nienawiść do wszystkiego, co polskie, odstrycha ich daleko od tych aktów, przeznaczonych z góry na pastwę mulów lub czasu. Prawda, że od niejakiego czasu w Moskwie weszło w modę występowanie z monografiami z historji polskiej, że Szczebalski, Tarczewski, Sołowjew, Jełagin i inni, bądź artykułami, bądź całemi dziełkami takiemi wzbogacili swą literaturę. Ale ich badania są oparte na tajemnych archiwach carów, pisanych po francuzku lub moskiewsku, na dziełach Niemców, a czasem na źródłach francuzkich — oryginalnych zaś badań nad źródłami i dokumentami krajowemi niemają wcale. Jeżeli i przytoczą jaki polski, to zawczasu można być przekonanym, że to wzięty albo z *Aktów jugo-zapadnoj Rossii*, albo z jakiego innego dzieła drukowanego. Te monografie nie pozwalają nawet przypuszczać, by ktokolwiek znał autentyki polskie. Zkądże ministerjum wynajdzie ludzi odpowiednich do badań, jeżeli zważymy, iż w Moskwie nie istnieje żadna szkoła, podobna do szkoły w Chartres, że nawet nigdzie nie wykładają w całej obszerności numizmatyki, dyplomatyki i sfragistyki?

Petersburg d. 2. marca.

(α. β.) Słowianofile i konstantynowcy podnieśli głos celem urządzenia wielkiego obchodu w dzień św. Cyryla i Metodego, apostołów Słowian. D. 26. lutego upłynęło, jak głosi podanie, 1000 lat od śmierci Cyryla. Nie wchodzę w to, co jest wspólnego między Cyrylem a Moskalami, którzy wówczas i długo później byli Wesą, Merą, Muromą i t. p., a do dziśdnia są Wotiakami, Czuwaczami, Czuchną i t. p., ale dość, że 1000letnią rocznicę śmierci obchodzono tu świetniej niż u nas, których ten święty nawracał. W wigilię rocznicy *Gołos* raczył wspomnieć: „Polacy, odstępcy prawosławnej wiary i słowiańskiej narodowości, są politycznymi judaszami i historycznymi zdrajcami słowiańskiej sprawy. Oderwani od historycznego gruntu, przedstawiają się jako jedyne plemię słowiańskie, żyjące nie własnem, ale cudzem życiem. Kłamliwe upewnienia napoleońskiej Francji i urojone podtrzymywanie beustowskiej Austrji, upadają zawsze przezsię na pierwszą myśl o możliwości zlania się narodu słowiańskiego, a wtedy Polacy staną się na nic nieużytecznymi, nawet dla politycznych broszur zachodnich publicystów, ponieważ w polityce nie mają sensu ani zapóźne żale, ani pośmiertne westchnienia.“ Nareszcie nam, przedniej straży Słowian, odmówiono w imię słowiańskiego nieistniejącego narodu, życia współplemiennego z innemi ludami Słowian!

Za Duchińskiego pomścił się *Gołos*. Ale po tej próbce wymownej argumentacji o Polakach, do dziśdnia powtarzającej się po pismach moskiewskich, na drugi dzień dano kilka balów i maskarad, zjedzono pysznych objadów kilkanaście — co wszystko jest dowodem, jak wielkie panuje współczucie dla zlewającego się narodu słowiańskiego. Szkoda, że inni Słowianie nie byli na tych ucztach; możeby znowu kilku nowych moskalofilów powstało.

Sołncew wymalował obraz „śmierć św. Cyryla“, a Miedwiediew odlitografował. Lepszy to obraz od arzamowskich bohomazów, nawet od częstochowskich, ale wątpię by go przyjęła paryzka wystawa sztuk pięknych, choć Petersburg nim się zachwyca. Ale to pora ewaporacji uczuć słowiańskich; wszak wiadomo, że na wiosnę waporowanie bywa silniejsze!

Gdy tak pięknie rozkwita artystyczność w Petersburgu, nagle zachciało się jakiemuś głupiemu diakowi marzyć o podkopaniu moskiewskiego rządu. Co za zuchwałość!!

W Wiatskiej gubernii, powiecie Słobodzkim, był diak, Al. Anisimow, we wsi Kruglowskoje. Diak znalazł manifest cesarski, w którym car, wstępując na tron, darował wszelkie zaległości podatkowe z dawnych lat. Rozumie się, że w życie ten manifest nigdy nie wszedł, poprostu dlatego, że car drugim ukazem dziękował pewnemu czynownikowi za rychłe ściągnięcie zaległości, i dał mu rangę i order. To zachęciło innych czynowników, i ani grosz zaległości chłopskich nie umknął ze skarbu państwa. Anisimow wywnioskował, że kto po ukazu zapłacił bezpotrzebnie ogromne zaległości, ten dał te pieniądze naprzód, na następne podatki, że więc powinne być policzone. Była to logika jasna, i ręczę, że parlament angielski pewnieby ją przyjął. Nie dziw więc, że Wotiaki za tą logiką poszli — zaczęto zatem szukać za złoczyńcą-propagatorem, który chodząc od wsi do wsi, czytał manifest, objaśniał go, a Wotiaki ze łzami dziękowali za słowa prawdy. Posłano wojsko i policję dla ściągnięcia podatków od nieposłusznych, a Anisimowa osadzono w więzieniu.

Wedle przedstawienia ministra finansów na r. 1869, dług państwa w ostatnich 7 latach wzrósł o 600 milionów rubli, papierowe pieniądze zalewają wszystko i zmieniać ich trudno. Czemże pokryć ten deficyt? Zapewne konfiskatą dóbr i mienia skopców i wydzieraniem wszelkich zaległości. Więc wszelki opór przeciw ściąganiu zaległości, jest zbrodnią. A mrzonki ministra o poprawie finansów jakiemiś dochodami z kolei, o czem kiedyś pomówimy, to wiatr w pustyni.

Potrąciwszy o sprawę skopców, dodam, że obronę ich przyjął na siebie ks. Urusow, najsławniejszy z młodych adwokatów moskiewskich, wymowny, i co nadto, więcej prawy od innych Moskali.

Konstantynopol dnia 1. marca.

(*Cz.*) Już dawno wam nie pisałem, ależ bo i nie było o czem. Po przyjęciu deklaracji przez rząd grecki, na Wschodzie wszystko wróciło do dawnego stanu, a chociaż i dziś niema nic nadzwyczajnego, to jednak uważam za mój obowiązek zwrócić waszą uwagę na zwrot w opinii ludów chrześciańskich, żyjących pod panowaniem tureckiem.

Od lat czternastu, dzięki zabiegom skrzętnych ajentów, Moskwa nabierała coraz więcej wpływu między Grekami, Bółgarami, Rumunami, Czarnogórcami a nawet i Serbami. Gdy przy końcu zeszłego roku wszczęły się zatargi między Grecją a Wysoką Portą — wpływ ten był już niemal ogólnym, wspominane bowiem narody sądziły, że Moskwa nie opuści prawosławnych swych braci. Słusznie mogłem wówczas twierdzić, że konferencja paryzka jest probierczym kamieniem dla moskiewskiej polityki, gdyż od zachowania się carskiego rządu na tej międzypaństwowej radzie, będzie zależał albo zupełny jej tryumf albo ogromny upadek na Wschodzie. Z tego co dziś się dzieje, łatwo można się przekonać — że wpływ moskiewski doznał w rzeczy samej niemałej porażki.

Ajenci białego cara pracowali gorliwie nad utrzymaniem ścisłego przymierza między Grekami a Bółgarami. Przymierze to istniało do ostatnich czasów, lecz dziś Bółgarzy lękając się, aby ich Moskwa nie chciała ciągle używać za narzędzie dla swych samolubnych planów — oddalają się coraz więcej od petersburgskiego i ateńskiego gabinetu, zarzucając temu ostatniemu, iż ciągłemi intrygami stara się przeszkodzić utworzeniu samoistnego kościoła bółgarskiego. Wprawdzie w tej kwestji, tak ważnej dla Bółgarów, zawinił nie tyle patrjarcha grecki, pragnący utrzymać w Bółgarji swą hegemonję, ile sami tureccy mężowie stanu, którzy nie są w stanie zastósować żadnego stanowczego planu — lecz bądź co bądź, anti-grecki duch, objawiający się między bółgarską ludnością, jest Moskalom bardzo nie na rękę, gdyż może doprowadzić do zupełnego rozbicia tej jedności, nad którą Moskale dziesięć lat pracowali.

W Grecji oburzenie przeciw Moskwie także ogromne. Bałamucony naród przekonał się nareszcie, że Moskwie ufać nie można. Nie mogąc zemścić się na księciu Gorczakowie, bo ten zanadto daleko, mści się na jego narzędziu, p. Bulgarisie, który za czasów swych rządów przyrzekał niemal głośno czynną pomoc moskiewską. Naród, zrujnowany materjalnie i poniżony wobec innych narodów, przeklina teraz w swych dziennikach nieudolnego męża stanu, który dał się oszukać północnym intrygantom.

Serbia, która i tak już nie lubiła umizgać się do księcia Gorczakowa, ma teraz namacalne dowody jego obłudy — a Czarnogóra i Rumunia przyjdą jeśli nie dziś, to z pewnością jutro do takiego samego przekonania. Dla tych ostatnich dwóch narodów potrzeba tylko jednej jeszcze porażki, podobniusieńkiej do owej, którą poniosła Grecja — a wtedy wyleczenie będzie już zupełnem. Książę Czarnogóry, odwidziwszy niedawno Petersburg, jest jeszcze zanadto oszołomiony carskiemi obietnicami, by mógł w jednej chwili przejrzeć trzeźwo; a moskiewskich ajentów w Bukareszcie wspierają zanadto dyplomaci pruscy, by młodziutki, niedoświadczony książę Karol mógł śmiało wstąpić na drogę samoistnej polityki.

Nikt nie zaprzeczy, żeby wpływ moskiewski na Wschodzie nie był dziś bardzo podkopany. Teraz przyszła kolej na Zachód. Francja i Anglia, w połączeniu z Austrją, powinne starać się odzyskać utracone stanowisko między chrześcijańskiemi ludami, — a obowiązkiem znów Turcji zaprowadzać jak najgorliwiej projektowane reformy, żeby w chwili stanowczej nie była zmuszoną znów powiedzieć: „Wszystko stracone, bo już za późno!"

Czynności Rady państwa.

Przedłożony Radzie państwa przez ministra spraw wewnętrznych projekt ustawy względem wyznaczenia terminu, po upływie którego ustać mają pretensje do wynagrodzenia kosztów utrzymania szpitalom powszechnym ze strony funduszów krajowych, opiewa następnie:

§. 1. Jeżeli który szpital powszechny przez trzy lata zaniedbał wykazać w oznaczonych rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 4. grudnia 1856 perjodycznych odstępach i w oznaczonej tam formie, niezaspokojonych z końcem tego terminu kosztów utrzymania osób, w ciągu tego czasu z zakładu wydalonych lub zmarłych, natenczas zakład ten traci prawo żądania wynagrodzenia z funduszu krajowego.

§. 2. Oznaczony w §. 1. termin 3letni rozpoczyna się z pierwszym dniem po upływie perjodycznego przeciągu czasu, z końcem którego należało koszta wykazać.

Ale jeżeli aż dotąd nie zdołano sprawdzić, do którego kraju leczony przynależał, a nie można udowodnić zakładowi, że w tym względzie zaniedbał swego obowiązku, wówczas termin trzyletni ma się liczyć dopiero po upływie tego perjodycznego przeciągu czasu, w którym zostało wiadome, do której gminy leczony przynależał lub jako przynależny ma być uważany, a zatem do którego funduszu krajowego wypada mieć pretensje.

§. 3. Jeżeli się później okaże, że koszta utrzymania przez omyłkę za nisko obliczono, należąca się dopłata z funduszu krajowego może być jeszcze żądana w ciągu trzech lat po upływie roku administracyjnego, w którym koszta za nizko obliczono.

Później nie można przedstawiać takich pretensyj funduszom krajowym.

§. 4. Jeżeli początek terminu trzyletniego w tej ustawie wyznaczonego, przypadnie przed wejściem niniejszej ustawy w moc obowiązującą, natenczas termin ten nie kończy się pierwej jak w 3 lata od dnia, w którym ustawa weszła w moc obowiązującą.

§. 5. Ustawa niniejsza niema być stosowaną do pretensyj szpitalów wobec innych fizycznych i sądowniczych osób i funduszów.

§. 6. Wykonanie tej ustawy porucza się ministrowi spraw wewnętrznych.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. *Presse* uważa wieści o terminie zamknięcia sesji Rady państwa za przedwczesne. Wtedy dopiero możnaby oznaczyć termin, gdyby się potwierdziło, że minister finansów dr. Brestel chce tymczasowo poprzestać na reformie podatku gruntowego, a reformę reszty podatków odłożyć na później.

W kołach poselskich w Wiedniu opowiadają, że skrajna lewica Rady państwa przygotowała interpelację, co rząd zamyśla uczynić przeciw niektórym dygnitarzom emerytom, którzy w Rzymie agitują przeciw Austrji.

Opozycja przeciw nowej ustawie szkolnej popartą została także przez pragską Radę miejską, która w formie bardzo lojalnej uchwaliła oprzeć się przeprowadzeniu tej ustawy. Wychodząca w Berlinie *Czeska Korespondencja* zbija najmocniej wszystkie pogłoski ostatniego tygodnia o pojednywaniu się z rządem. Twierdzi, że pojednanie to stanąć może jedynie na podstawie programu narodowego, żądającego tych samych praw dla krajów korony św. Wacława, jakie mają Węgry.

Wanderer pisząc w artykule wstępnym o podróży cesarskiej do Chorwacji, do takiej dochodzi konkluzji:

„Jakiekolwiek będzie wrażenie podróży tej w krajach zachodnio-austrjackich, w każdym razie da ona wiele do myślenia. Węgry zawarły ugodę z Chorwacją, obecnie król ma ją uświęcić w obliczu ludu chorwackiego. Do tegośmy niestety jeszcze nie doszli w Przedlitawii. Tutaj jeszcze nie przyszło do porozumienia z zwaśnionemi narodami, i dlatego podróż cesarska do Pragi była bezskuteczną, podróży zaś do Galicji musiano zaniechać, ponieważ rezolucja (?) sejmu galicyjskiego stanęła między planem a wykonaniem takowej. Czy Chorwaci mniej o t r z y m a l i od Węgrów, aniżeli Polacy tylko ż ą d a l i od Rady państwa? a przecież król węgierski jutro stanie w Zagrzebiu, o najbliższej zaś podróży cesarza austrjackiego do Lwowa i Krakowa do dziś dnia nic nie słychać!"

W Węgrzech odbywają się ciągle jeszcze zgromadzenia przedwyborcze, z nierozdzielnemi już teraz od nich bójkami. Konferencje rumuńskie odbywają się również; a na konferencji takiej w Reussmarkt, w której brało udział przeszło 300 uczestników, uchwalono prawie jednogłośnie nieobesłanie sejmu. Ułożono także swój program, którego przeprowadzenie polecono osobnemu komitetowi z 25 członków, pod przewodnictwem Macellariusza. Komitet ten ma swoją siedzibę w Hermansztadzie.

Z powodu ostatniego węg. rozporządzenia ministerjalnego, dotyczącego wolności wyborów, wystosował komitet heweski prośbę do rządu, aby tenże podczas wyborów dla zapewnienia ich wolności o d w o ł a ł ztamtąd królewskiego komisarza.

Francja. Z powrotem p. Laguerronniera do Brukseli łączą paryzkie dzienniki najrozmaitsze wiadomości, mające przestraszyć krnąbrną Belgię. Wiadomo, że *la Patrie* doniosła o nocie rządu francuzkiego, w której mają się znajdować wymienione wszystkie te punkta, na które rząd cesarski radby otrzymać zadawalniającą odpowiedź. Inny dziennik, *Monitor*, zapowiada, że jeśli Belgia nie ustąpi, tedy Francja użyje represyjnych środków w sprawach cłowych i odwoła swego pełnomocnika z Brukseli. Natomiast *Journal des Debats* zajmuje w tej kwestji wcale niepodległe stanowisko, mówiąc między innemi: „Obraziłoby się rząd francuzki, gdyby się przypuściło, że chce on bez najmniejszej prawnej podstawy narzucić państwu, które nam oporu stawić nie może, swą własną wolę. Postępowanie takie równałoby się nadużyciu władzy."

Mowę tronową króla Wilhelma wytłumaczają francuzkie dzienniki przeważnie w duchu pokojowym. Dwa tylko słowa „nieprzyjaciele porządku" — o których król wspomniał, dają im nieco do myślenia, gdyż nikt nie może odgadnąć, kogo tu właściwie miał na myśli pruski monarcha. *Constitutionnel* sądzi, że tym „nieprzyjacielem porządku" jest kosmopolityczna demagogia, pracująca nad obaleniem europejskiej równowagi; inne pisma utrzymują, że są to zdetronizowani książęta, — a *Siecle* idzie nawet tak daleko, że w słowach króla pruskiego stara się dostrzedz pogróżkę, wymierzoną przeciw Francji. „Król Wilhelm, mówi on, marzy tylko o wzmocnieniu swej potęgi, przyczem zachowuje się tak grzecznie, że mógłby mu pozazdrościć najlepszy adwokat. Tak dowiadujemy się że ks. Koburgski zawiązał z nim rokowania w celu zawarcia takiego samego układu, jaki podpisał książę Waldeku. W ten sposób Prusy będą liczyły 150.000 mieszkańców więcej. Także Lauenburg, połączony dziś z Prusami jedynie na podstawie unii osobistej, podpisuje petycję, w której domaga się połączenia z pruską monarchią. Polityka pruska jest dziś zajęta wywoływaniem i urządzaniem podobnych manifestacyj, a w oczach króla Wilhelma będą wszyscy ci „nieprzyjaciółmi porządku", którzy będą się starali przeszkodzić urzeczywistnieniu tych zamysłów."

Utrzymują się ciągle pogłoski o przeniesieniu ambasadora włoskiego w Paryżu, p. Nigry, na takąż posadę do Londynu. Tymczasem zaś wyjeżdża on na krótki czas do Florencji, a przed odjazdem podpisał jeszcze układ pocztowy między Francją a Włochami, który teraz o wiele jest pomyślniejszy dla Włoch niż dawniej.

Constitutionnel donosi, że myśl zniesienia książek służbowych dla robotników przyjęła się w Radzie stanu. Rezultat ten osiągnięto nie bez trudności, gdyż większa część ukonstytuowanych korporacyj, n. p. trybunałów i Izb handlowych, oświadczyła się przeciw temu zniesieniu. Zasada jednak wolności, która jak się *Constitutionnel* wyraża, wypiera wszędzie reglaminowanie urządzeń administracyjnych i ekonomicznych, zwyciężyła i tutaj.

Wschód. Z Carogrodu piszą między innemi do *Corresp. du Nord-Est*:

„Król Jerzy (grecki) przyjąwszy dymisję gabinetu Bulgarisa, wezwał p. Komondurosa i prosił go aby się zajął utworzeniem nowego gabinetu. Komonduros, który od samego początku był przeciwnym moskiewskiej polityce Bulgarisa, oświadczył bez namysłu, że tylko pod tym warunkiem uczyni zadość temu żądaniu, jeśli król nie przyjmie deklaracji konferencji i wyda wojnę Turcji. Gdy król odparł na to, że kraj nie jest przygotowanym na podobną ewentualność, wtedy Komonduros rzekł, że król rzucając się na pole zaczepnej polityki, powinien znać dobrze żywotne siły kraju, a jeśli skompromitował honor i godność kraju, to odpowiedzialność za to nie ciąży na nikim innym, tylko na nim samym. Wypowiedziawszy kilka prawd cierpkich, Komonduros odszedł z pałacu, nie czekając na koniec posłuchania. Kilku innych mężów stanu odpowiadało tym samym tonem. Z największą trudnością udało się wyszukać p. Zaimisa, który podjął się rządzić krajem w chwili tak krytycznej.

„Bulgaris przedtem, nim się podał do dymisji, miał oświadczyć ambasadorom Francji i Anglii, że spodziewa się rewolucji w Grecji i że dlatego rzeczone mocarstwa powinne wysłać korpus okupacyjny dla bronienia dynastji. Słowa Bulgarisa ogłoszono publiczności — i w tem leży główny powód tego oburzenia i nienawiści, jakie objawiają się w całej Grecji przeciw temu mężowi stanu."

Biuro *Reutera* otrzymało z Aten telegram tej osnowy: „Nie wyszło żadne rozporządzenie, rozwiązujące Izbę. Wiadomość, jakoby rozwiązanie już nastąpiło — jest zupełnie mylna."

Turecka księga czerwona będzie tym razem obszerniejsza jak zwykle. Między innemi będzie zawierała dokument, zbijający obszernie zarzuty greckie, czynione Wysokiej Porcie, który wyszedł z pod pióra samego Alego-baszy.

Po załatwieniu grecko-tureckiego sporu, armia sułtańska wraca wprawdzie na stopę pokojową, lecz mimo to w Epirze i Tesalii załogi pozostaną wzmocnione. Do Tesalii wysłano nawet temi dniami kilka świeżych szwadronów konnicy.

Liczba rządowych dziennników zostanie pomnożoną. W stolicy każdego wilajetu będzie wychodził jeden dziennik turecki — a drugi, pisany w języku miejscowej ludności.

Ze względów ekonomicznych, sułtan zniósł kilka jeneralnych konzulatów. W Mostarze przyszło do zbiegowiska, gdyż ludność bółgarska chciała koniecznie wypędzić biskupa, który jest zwolennikiem ekumenicznego patrjarchy.

Kandjoci wracają z Grecji tłumnie na wyspę.

Donosiliśmy o listach księcia Karola rumuńskiego do sułtana i wielkiego wezyra; listy te mamy właśnie przed sobą, a rzucają one dobre światło na stosunki między Turcją a Rumunią. Przytaczamy charakterystyczny ustęp z listu do sułtana. Książę Karol pisze: „Co się mnie dotyczy, Sire, rozciągnę najpilniejszą baczność moją na najdrobniejsze nawet sprawy, ażeby dowieść, jak mocno pragnę ścieśnić węzły, łączące mnie z Waszą cesarską Mością. Racz być przekonany Sire, że Rumuni i ja mamy uznanie dla względów, które Wasza cesarska Mość nam okazałeś. Bo gdzie moglibyśmy znaleźć lepszą opiekę, jak w cesarstwie, którego głową uczyniła Opatrzność Waszą cesarską Mość? Z całą uległością zostaję Waszej cesarskiej Mości oddanym i uniżonym — Karol." — Obłuda rumuńska dosięgła widocznie kulminacyjnego punktu w tym liście. — W odpowiedzi sułtana na ten list, napisanej z wielkim taktem i powagą, jest między innemi następujący ustęp: „Nie mamy innego życzenia jak tylko przyczynienia się do dobrobytu i pomyślnego rozwoju Zjednoczonych księstw, k t ó r e s t a n o w i ą i n t e g r a l n ą c z ę ś ć n a s z e g o c e s a r s t w a..."

List księcia Karola do wielkiego wezyra Ali-baszy jest bez żadnego znaczenia, prostem pismem dla formy. W swoim zaś liście do księcia Karola cieszy się wielki wezyr z przyjaznego usposobienia księcia Karola i oświadcza, że chmury, pokazujące się na horyzoncie stosunków między Turcją a Rumunią, znikają, skoro dostojny książę sam przemawia. Jest to widoczna przymówka do tej okoliczności, że gabinet Bratiana zniósł dawny zwyczaj, według którego wielki wezyr znosił się wprost z księciem, i na listy tegoż, adresowane do księcia, kazał odpowiadać ministerstwu spraw wewnętrznych.

K r o n i k a.

— **Z dyrekcji Towarzystwa pomocy naukowej.** Dnia 11. lutego b. r. odbyło się w Brzeżanach walne zgromadzenie członków Towarzystwa pomocy naukowej w celu zawiązania filii. Zgromadzenie wybrało na prezesa p. Jakubowicza i 6 wydziałowych: pp. Łukasiewicza naczelnika sądowego, Zminkowskiego radnego, ks. Brzezińskiego kanonika, Strzeleckiego adjunkta sądowego, Seweryna Płachetkę i Antoniego Czarkowskiego, profesorów gimnazjalnych. Dnia 21. lutego ukonstytuował się Wydział filii, wybierając p. Czarkowskiego na zastępcę prezesa, ks. Brzezińskiego na skarbnika, a na sekretarza p. Płachetkę, który razem z prezesem reprezentować będzie filię na zewnątrz.

Obecnie liczy filia brzeżańska 29 członków.

Wezwanie. W c. k. zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie urządzone są warstaty krawieckie, w których 430 robotników wyłącznie sporządzeniem mundurów wojskowych dla ck. komisji mundurowej w Jarosławiu zajętych były.

Gdy ck. komisja mundurowa w Jarosławiu w skutek zmian w dostawie mundurów dla ck. armii dalszego wyrobu mundurów zaniechać musiała, mogą być pomienione warstaty w zakładzie karnym przez przedsiębiórców prywatnych używane. C. k. prokuratorja lwowska wzywa więc panów przedsiębiorców do wniesienia podań o to, z tym dodatkiem, że rzeczone warstaty krawieckie wedle potrzeby mogłyby być powiększone.

— **Wykaz aresztowanych we Lwowie.** W miesiącu lutym b. r. organa dyrekcji policji we Lwowie aresztowały 301 osób; z tych oddano sądom 96, policja jako sąd ukarała 81, a według przepisów policyjnych 234 osób. Szupasem wydalono 131, magistratowi oddano 20 dla zatrudnienia ich pracą, a 3 dla sprawdzenia ich należności do gminy; nakoniec umieszczono w szpitalu 24 kobiet i 2 trędowatych.

— **Z Wieliczki** piszą do *Czasu*: Stawianie pomp w szybie Elżbiety postępuje dosyć szybko. W ubiegłym tygodniu zbudowano rusztowanie pod pompę tłoczącą dolną, wpuszczono pompę do szybu, umieszczono ją na fundamencie, jak również wpuszczono i ześrubowano część prętów i rur. Druga pompa tłocząca wierzchnia nadejdzie z fabryki z początkiem przyszłego tygodnia i niezwłocznie wpuści się ją do szybu wraz z resztą prętów i rur. Jednak pomimo wszelkiego pospiechu, ukończenia tych robót nie można się spodziewać przed końcem marca, a wydobywanie wody z kopalni rozpocznie się dopiero w pierwszych dniach kwietnia.

Aby dać wyobrażenie rozkładu przyrządów, nadmieniam, że zalany poziom Królewski, mierząc szybem Elżbiety, jest 134½ sążni pod ziemią, a poziom Austrjacki 105½. Rusztowanie pompy ssącej umieszczono tuż nad poziomem Austrjackim, t. j. 104 sążni głęboko, tak, iż spód pompy wraz z dolnemi rurami zapuszczone są w wodę. W miarę wyczerpywania wody z kopalni, pompa ssąca opuszczać się będzie coraz głębiej, tak, iż ostatnie dla niej rusztowanie zbuduje się powyżej poziomu Królewskiego.

Pompa ssąca podniesie wodę do skrzyni, umieszczonej w poziomie Galicji, 93 sążni pod ziemią, a w tem miejscu jest rusztowannie dolnej pompy tłoczącej. Wodę z Galicji podniesie ta pompa do skrzyni w poziomie Geramb 54 sążni pod ziemią; ztąd zaś druga tłocząca pompa wypchnie ją do góry 2 sążnie pod wierzch szybu, z którego bocznym murowanym kanałem odpływać będzie do rzeki.

Szyb podzielono na trzy poziomy i umieszczono trzy pompy, dlatego, że ciągnąc tylko dwiema pompami, ciężar słupa wody byłby dwa razy większy niż obecnie, a odpowiednio temu musianoby zgrubić ściany przyrządów. Maszynerja byłaby wówczas o wiele cięższą niż obecnie, zatem kosztowniejszą; ustawienie jej zaś w ciasnym przedziale szybu byłoby o wiele trudniejsze.

Ciężar obecnych przyrządów jest następujący: pompa ssąca waży 90 cetnarów, dolna tłocząca 250, górna tłocząca 270 cetnarów. A ich rozmiary: ssąca 22 cali średnicy w świetle, tłocząca zaś 21 cali. Gdy podniesienie tłoka machiny parowej wynosić będzie 10 stóp, więc za każdem jego poruszeniem wyleje się 24 stóp sześciennych wody. Rachując zaś 4 podniesienia w minucie, zatem 96 stóp sześciennych, czyli licząc na przeszkody, 90 stóp wyleje się w tymże czasie.

— **Pojedynki** *en masse*. Wiedeńskie dzienniki donoszą, że członkowie *Ogniska* wzywają teraz z powodu znanej uczty panslawistycznej kolegów swoich, słuchaczy uniwersytetu z innych narodowości słowiańskich, na pojedynki. Jeżeli to nieprawda — co chętnie przypuszczamy, to byłoby najlepiej. Rozsądnie było usunąć się od uczty panslawistycznej, ale stokroć rozsądniej nie brać sobie zbytnio do serca tego, co tam nagadano. Lepiej zachować poczciwą krew na coś godnego.

— **Tutejsze Towarzystwo techniczne** odbyło posiedzenie w dniu 5. bm., na którem ukończyło obrady nad reformą statutu. Uchwalono przełożyć tekst jego na język polski i uznać zarówno niemiecki jak i polski tekst za ważny.

Profesor Styx miał potem zajmujący wykład o przenośnych studniach Schulhofra. Grzeczności p. Breuera zawdzięczyć należy, że treść wykładu mogła być wyjaśnioną na samym aparacie *in originali*. Towarzystwo zamierza robić doświadczenia tym aparatem.

W przyszły piątek, tj. pojutrze dnia 12. bm. odbędzie Towarzystwo techniczne znowu posiedzenie, na którem dr. Handl wykładać będzie o fałszerstwach mleka, a prof. Maszkowski o pralniach maszynowych i gazowniach. Na te wykłady mają wolny wstęp nietylko członkowie Stowarzyszenia, ale Towarzystwo zaprasza na nie także najuprzejmiej i szerszą publiczność. Wykłady odbywają się w sali ratuszowej. Początek o godz. ½7. wieczorem.

Na jednem z najbliższych posiedzeń będzie mieć wykład p. nadinżynier Ressig, o przekopie kanału Suezkiego.

— **Proces prasowy.** Jutro będzie się toczyć ostateczna rozprawa w procesie pisma fachowego pod tyt.: *Biblioteka stenograficzna* — o obrazę honoru. Odpowiedzialnym redaktorem *Biblioteki stenograficznej* jest p. Józef Poliński.

— **Przemyska szkoła izraelicka,** utrzymywana niemal wyłącznie z dobrowolnych składek, miała w r. 1868 dochodu 746 złr. 70 c., rozchodu 778 złr. 82 c. Przy tej szkole utrzymywany jest osobny nauczyciel do języka polskiego, p. Jan Rożałowski. Oprócz tego wydano na zapomogi dla ubogich uczniów 14 złr. 72 c. a na odzież i obówie dla ubogich uczniów 102 złr. 80 c. Zasługuje to na najżywsze uznanie.

Winniśmy także podnieść, że roczne sprawozdanie z zawiadowstwa funduszami szkolnemi drukowane jest w języku polskim.

— **Gotowość obywatelska powiatu bobreckiego.** C. k. namiestnictwo lwowskie rozpisało na dzień 4go marca r. b. termin do wyboru jednego radnego do Rady powiatowej bobreckiej z większych posiadłości w miejsce br. Kalinowskiego, który dobrowolnie złożył mandat. Starostwo powiatowe rozesłało przeszło 30 kart legitymacyjnych do większych posiadaczy z wezwaniem przyjazdu na wspomniony dzień do Bóbrki, dla przedsięwzięcia wyboru. Otóż zjechało się z całego powiatu dwóch obywateli — jeden o pięć mil, drugi o pół mili oddalony od miejsca starostwa, a trzecim był obecnym właściciel Bóbrki — tych więc trzech stanowiło i komisję wyborczą i wybór przeprowadziło.

Drugi podobny fakt następujący:

Na dzień 19. lutego r. b. wezwała Rada filii Towarzystwa gospodarskiego powiatu bobreckiego wszystkich członków do wyboru prezesa, czterech radnych i sekretarza, którzy na ostatniem posiedzeniu w listopadzie r. z. zrezygnowali — na 36 członków przyjechało ledwie 15. Wiedząc zaś, że na 4. marca wyznaczono termin do wyboru radnego do Rady powiatowej, i spodziewając już z tego powodu większego zjazdu, wszyscy członkowie obecni zgodzili się, ażeby wyborów nie przedsiębrać, ale inny termin, na tenże sam dzień 4go marca wyznaczyć, co też i uskuteczniono, i wezwanie do nieobecnych, przez wszystkich 15 członków obecnych podpisane, rozesłano. D. 4. marca zjechało się członków 18, już z tymi trzema do wyboru radnego do Rady powiatowej, czekali do 2giej godziny popołudniu, a nie mogąc się większego zjazdu doczekać, przystąpili do wyborów, które z wielkim trudem i mozołą przeprowa-

dzić zdołano. Ci bowiem, których zebrani członkowie na prezesa, radnych i sekretarza wybrać sobie życzyli, wyboru nie przyjęli, inni się wypraszali, tak, że ledwie do 6tej godziny wieczór wybory przeprowadzić zdołano, i to z wielkiemi prośbami, zaklęciami itd., ażeby wybór przyjąć raczyli. Taka to w naszym powiecie gotowość inteligencji do posług obywatelskich — opisuję fakt nagi, bez żadnych komentarzy.

— **Z nad Strwiąża** d. 26. lutego. Zastrzegając, iż to nie tyczy się powiatu tutejszego, gdzie wszelkie drogi są w dosyć dobrym stanie, zdaje mi się, iż ja pierwszy rozpocząłem szereg ubolewań nad opłakanym stanem dróg, należących do zakresu Rad powiatowych. Za mną prawie co parę dni inni z różnych powiatów poruszają tę kwestję w kronice *Gazety Narodowej*, tożsamo w nader ubolewający i zły horoskop dla ruchu komercjalnego stawiący sposób. Wszyscy korespondenci zgodnie zwalają winę takiego lichego stanu dróg na zaprzeczenie pomocy przez starostwa powiatowe w udzielaniu pomocy dla zmuszenia wiejskich gmin, niewykonujących w rzeczonym względzie polecenia Wydziałów powiatowych. Ta zgodność w zaprzeczaniu przez c. k. starostwa, mimo inaczej brzmiących przepisów, dozwala przypuszczać, iż niepojęty dla mnie co do celu impuls do tego zaprzeczania, wychodzi chyba z wyższych sfer, inaczej starostowie powiatowi nie wystawialiby się na tak ciężką odpowiedzialność względem przełożonych władz i na złą opinię w kraju. Reklamy zatem, umieszczone po dziennikach, obliczone na to, aby wyższe i niższe sfery rządowe zrobić uważnemi na niestosowność takiej procedury, oczywiście nie doprowadzą do celu. Jest przeto rzeczą Wydziałów powiatowych, dla udowodnienia, iż za lada przeszkodą nie opuszczają rąk i przez c. k. urzęda w swych czynnościach urzędowych paraliżować się nie dadzą — pomyśleć nad tem, w jaki inny sposób da się ta ważna dla kraju sprawa przeprowadzić. W tym względzie Wydziały powiatowe, mając w pamięci znane przysłowie: „Pomóż sam sobie, a będziesz miał pomoc“, winne szukać pomocy w ustawach, o ile one dadzą się zastosować do przytoczonego wypadku. Zdaniem mojem Wydział pow. powinien na mocy §§. 21. i 22. ustawy o reprezentacji powiatowej i na mocy drugiego ustępu §. 26. ustawy drogowej zrobić projekt w Radzie powiatowej, a uzyskawszy w skutek tego projektu uchwałę Rady powiatowej, analogicznie zgodną z §§. 87. i 107. ustawy gminnej, ażeby w gminach, które pod względem utrzymywania dróg w dobrym stanie, nie spełniają swych powinności, Wydział powiatowy, łącznie z c. k. starostwem powiatowem, przeprowadzał kosztorysy niezbędnych restauracyj dróg, obliczając wszystko na gotowe pieniądze; aby za gotowe pieniądze z funduszów pow. w razie nieprzewidzianej budżetem potrzeby, pokryte pożyczką, na koszt opieszałych gmin w duchu §. 24. ustawy o reprezentacji pow. zajął się pod ścisłą kontrolą delegatów pow. tą restauracją; a następnie rozłożywszy należytość za restaurację nie na wszystkie gminy całego powiatu, lecz wyłącznie na opieszałe gminy, polecił zwierzchnościom gmin zamieścić ten wydatek w budżecie gmin, a następnie wyegzekwować tenże na podstawie drugiego ustępu oznaczonego w §. 87. ustawy gminnej. Oprócz powyżej zacytowanych paragrafów, procedura ta niewątpliwie i wyraźnie dla c. k. starostw przepisaną jest w §. 30. ust. drog. z d. 18. sierpnia 1866. Jeżli więc c. k. starostwa niechcą w najkrótszej drodze na wezwania Wydziałów powiatowych udzielać tymże przeciw nieposłusznym gminom wojskowej asystencji, to niech się raczą zabawić w przewlekłą procedurę wyrabiania przez pow. inżynierów kosztorysów dla restauracji dróg i wykonana tychże, a w końcu przecież będą musiały udzielać wojskowej asystencji, skoro zwierzchność gminna, jak to z łatwością przewidzieć można, nie będzie w stanie należytość pieniężną od gmin, w drodze przepisanej §. 87. ustawy gminnej, wyegzekwować. Gdy opieszałe gminy przez kilka razy doświadczą, o ile ich więcej restauracja dróg w ten sposób kosztować będzie, przyjdą wreszcie do przekonania, iż rozporządzeń Wydziałów powiatowych, bez znacznej swej szkody materjalnej, lekceważyć nie można, i niezawodnie wdrożą się w należne posłuszeństwo dla Wydziałów powiatowych, jako władzy wykonawczej autonomicznej, wybranej przez nich samych, a przeznaczonej w szczególności do czuwania nad ich dobrem i niezbędnemi potrzebami. Nareszcie niezaszkodziłoby, ażeby Wydział krajowy zawezwał delegację naszą w Radzie państwa, do postawienia w tej sprawie interpelacji do JE. ministra spraw wewnętrznych; lecz wprzódy Wydziały powiatowe, którym c. k. starostwa odmówiły pomocy, powinne donieść o tem do Wydziału krajowego, aby tenże był w możności poprzeć swe żądanie do delegacji przytoczeniem istotnych faktów.

Kiedyż dojdziemy do tego, ażeby mieć urzędników takich, jakimi ich chce mieć minister węgierski, Horwath, twierdząc temi dniami w swej mowie, mianej do wyborców w Stein am Anger: „W mojem przekonaniu żaden pisarz komitatowy, żaden urzędnik wyższy, żaden minister nie jest panem, ale sługą ludności, która mu za jego służbę płaci!“

(Szan. nasz korespondent nie myli się w przypuszczeniu, że starostwa powiatowe nie z własnego popędu, ale z inicjatywy władz wyższych pozostawiają bez poparcia Rady powiatowe. Referent spraw drogowych w c. k. namiestnictwie, p. radca Mravincic, oświadczył osobiście, że Radom powiatowym to poparcie nie należy się; p. r.)

— **Redakcja** *Rękodzielnika* zamieszcza na czele ostatniego numeru oświadczenie następującej osnowy:

„Powszechnie jest dzisiaj uznanem, jaki wpływ wywierają rękodzieła i przemysł na ogólny dobrobyt narodu. Również nie potrzebuje dowodu, jak niezbędne są dla rozwoju przemysłu i rzemiósł wiadomości naukowe i społeczne, rozszerzone między rękodzielnikami. One to bowiem właśnie sprawiają, że i wyroby bywają dobrze wykonywane i cała produkcja przemysłowa idzie torem pomyślnym tak dla rękodzielników jak i dla kraju.

„W tym celu rozpoczęliśmy wydawnictwo *Rękodzielnika*. Czując podobnego pisma w kraju naszym potrzebę, chcieliśmy jej zaradzać wedle sił naszych. Fundusze nasze były nader szczupłe, takie bowiem, jakie mogły powstać ze składek rękodzielników, czujących, że ich towarzysze potrzebują oświaty; urządziliśmy wydawnictwo w sposób tak oszczędny, że oprócz druku i papieru, ani administracja, ani redakcja nic nie kosztują. To postawiło nas w możności zniżenia ceny prenumeracyjnej do kwoty niesłychanie małej. Istnienie pisma naszego wymaga tylko 500 prenumeratorów. Dotychczas atoli rękodzielnicy polacy nie poparli nas dostatecznie. Obecna liczba prenumeratorów wynosi zaledwie 200.

„Mimo strat wynikłych, postanowiliśmy trwać dalej w pracy raz powziętej. *Rękodzielnik* będzie wychodził i nadal, atoli dłużej nad dwa kwartały. t. j. dalej jak po koniec czerwca 1869, utrzymywać go z własną stratą fundusze nasze nie pozwalają.

„Czynimy zeznanie to publicznie, sądzimy bowiem, iż istnienie pisma dla rękodzielników, acz w skromnym zakresie, jest w obecnem położeniu naszego społeczeństwa rzeczą, dotyczącą zbliska dobra ogólnego.

„Jeżeli więc kto się zgadza na nasze zapatrywania w tej mierze, wzywamy go, aby raczył nam przyjść w pomoc, a mianowicie, aby zechciał zająć się rozpowszechnianiem naszego pisma między rękodzielnikami swojej okolicy.

„Z powodu, że pismo nasze nie jest dostatecznie rozszerzone, prosimy wszystkie redakcje pism polskich o łaskawe powtórzenie niniejszej odezwy.“

Zamieszczamy to oświadczenie, najgoręcej polecając je uwadze wszystkich, dbających o rozwój moralny ludności rękodzielniczej w naszym kraju.

Cena prenumeracyjna tego pisemka wynosi tylko 30 centów na kwartał.

— **Bibliografia.** Nakładem pp. Rosadzińskiego i St. Kunasiewicza, wyszła tu broszura p. t. *Kościół św. Jana Chrzciciela we Lwowie*, wiadomość historyczna przez Karola Widmana. Broszurka przyozdobiona jest fotografią tego najstarożytniejszego zabytku budowniczego w naszem mieście. wykonaną przez p. T. Szajnoka. Jak doskonałą jest ta fotografia pod względem technicznym i co do artyzmu w sposobie traktowania przedmiotu, najlepiej dowodzi ta okoliczność, że na międzynarodowej wystawie fotograficznej w Hamburgu, przyznano p. Szajnokowi za nią list pochwalny. Co się zaś tyczy treści broszurki, niejest ona tylko monografią samego kościółka, ale zawiera także potocznym sposobem opowiadaną wiadomość historyczną o starożytnym Lwowie, opartą na krytycznem badaniu umiejętnych źródeł i późniejszych pism w tej materji. Kościółek ten patrzał na najpierwsze początki stolicy Lwa, więc słuszna, że mówiąc o jego dziełach, niemożna było pominąć przeszłości Lwowa samego. Kto więc ciekawy znać niejeden ciekawy rys z przeszłości Lwowa, a przytem przyłożyć się czemś i ze swej strony do poczciwego dzieła odnowienia tej starożytnej pamiątki, niechaj kupi broszurkę p. Widmana. Czysty dochód z rozprzedaży tej broszurki przeznaczony jest na rzecz odnowienia tego kościółka.

— **Pomnik dla księcia Woronieckiego.** W przyszłą niedzielę ma w Peszcie ukonstytuować się komitet, mający zająć się wystawieniem pomnika dla księcia Woronieckiego, straconego w roku 1849 na Węgrzech w skutek wyroku Haynaua.

— **Żydzi węgierscy** zbierają składki na rzecz żydów polskich pod panowaniem moskiewskiem.

— **Uwiadomienie.** Dnia 30. stycznia br. odbył się w Tarnowie bal na dochód Towarzystwa pedagogicznego.

Złożony do tarnowskiej kasy oszczędności czysty dochód z tego balu, wynosi po odtrąceniu wydatków w ilości 53 złr. 56 cent., ogólną kwotę 161 złr. 4 centy wal. austr.

Przy tej sposobności uwiadamia Wydział szanownych członków, iż dnia 1. kwietnia br. o godzinie 2. po południu odbędzie się w sali szkoły głównej w Tarnowie walne zgromadzenie oddziału tarnowskiego (filialne).

Z Wydziału oddziałowego (filialnego) Tow. pedag.
Tarnów dnia 7. marca 1869.

Józef Leszczyński, sekretarz. *Tymoteusz Mandybur*, przewodniczący.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę Tarasa Szewczenki odbyło się tu dziś. Rozdawano podczas tego piękny wiersz Fedkowicza.

— **Dziś** benefis panny Kwiecińskiej. Spodziewać się należy, że teatr będzie pełny. Dane będą aż dwie nowości: *Chochlik* z muzyką Dunieckiego, i nowa komedyjka p. Urbańskiego, p. t. *Po wystawie paryskiej*.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego w Krakowie. Do składu komitetu przy uzupełniających wyborach weszli: Stanisław Starowiejski, Julian Kirchmajer, Feliks Szlachtowski, Ferdynand Weigel i Stanisław Tarnowski.

Na czwartem z kolei posiedzeniu przyszły pod rozbiór pytania, w programie postawione.

Pierwsze: Czy własna administracja, czy wydzierżawienie gospodarstw rolniczych jest korzystniejsze w Galicji? P. Siegler v. Eberswald streścił odpowiedź w następującem orzeczeniu:

1) Jak na teraz, w Galicji własna administracja przedstawia najwięcej rękojmi gruntowego zagospodarowania dziedzicznej własności, przy potrzebnej znajomości rzeczy gospodarza i pomocników;

2) wydzierżawienie wielkich kompleksów ziemi w tym tylko razie jest usprawiedliwione, gdy niepodobna zebrać potrzebnych do zarządu na własny rachunek uzdolnionych oficjalistów, tudzież gdy dzierżawca posiada dostateczną inteligencję i kapitał obrotowy, a dzierżawa nie puszcza się niżej lat 12tu;

3) wszelkie drobne dzierżawy, gdzie są w zwyczaju, z małemi wyjątkami, potępić należy; prowadzą one do ruiny majątków ziemskich, oprócz wycieńczenia ról i zniszczenia budynków, zostawiają bowiem zwykle dziedzicom w spuściznie tylko procesa o tytuł własności.

Drugie: Jaka jest najniższa cena sprzedaży mleka, którąby opłaciła karmę, krowom dawaną? Szumańczowski wyłuszczył, że hodowla bydła na nabiał przynosi stratę, jeżeli nie osiągnie 15—20 ct. za garniec mleka. Przy nizkich cenach zboża, produkcja zboża nie opłaci się częstokroć, wiadomo bowiem. że ze 7 ziarn gospodarz się nie utrzyma. Dopiero 10 ziarn daje utrzymanie z roli. Jeżeli tedy i nabiał nie popłaca, natenczas korzystniej jest, zamiast krów dojnych, trzymać inny inwentarz: mięso- lub wełnodajny, albo zajmować się przychowkiem bydła rogatego; w ogóle jednak podzielić pracę.

Trzecie: Jaki jest najodpowiedniejszy tryb postępowania w sporządzaniu nawozu stajennego? Tadeusz Langie dał bardzo gruntowny referat w tym przedmiocie.

Zestawiwszy zalety i ujemne strony różnych systemów, a mianowicie systemu trzymania gnoju pod bydłem aż do wywózki, tudzież gnojarń zagłębionych i murowanych, jako najlepszy, najłatwiejszy w wykonaniu a najtańszy system urządzenia gnojarni, zaleca układanie gnoju stajennego na powierzchni podwórza, wybrukowanej szczelnie i okolonej rynsztokiem w stosy o równoległych a pionowych ścianach.

Szczegółowe objaśnienie sposobu postępowania przy układaniu takich stosów było jasno przedstawione, a zalety tego systemu, nad wszelkie inne korzystniejszego i w mniejszych nawet włościańskich gospodarstwach zastosować się dającego, przyjęło zgromadzenie powszechnem zadowoleniem.

Szumańczowski stawał w obronie systemu zatrzymywania nawozu pod bydłem w stajni, czemu po większej części zawdzięcza powodzenie we własnem gospodarstwie.

Przy tej sposobności Wisłocki Apolinary zwrócił uwagę na ważność kontroli nad sztucznemi nawozami i na konieczność zasłonięcia gospodarzy wiejskich od strat, na jakie ich naraża niesumienność fabrykantów i reklama wyrobów, niemających żadnej wartości pognojowej.

Czwarte: Czy, gdzie i kiedy ma być urządzona w tym roku wystawa gospodarska? Uchwalono po dłuższej dyskusji urządzić wystawę targową w Krakowie. Termin ma oznaczyć komitet, który zajmie się także przygotowaniami i urządzeniem, na co jednak pieniędzy niema.

Piąte i ostatnie posiedzenie d. 5. b. m. przedpołudniem. Nauczyciel szkoły Czernichowskiej W. Rittermann wykładał opartą na własnych spostrzeżeniach rzecz o *zarazie płuc u bydła rogatego.* Zdaniem jego, chorobę wywołuje karma brażna po gorzelniach i licha pasza. Korzeliński nie zgadza się z tem; powodem jest raczej zamulona w słotnej porze pasza. Jako środek lekarski doradza Rittermann upuszczenia krwi, tudzież zadawania leków, które są jego sekretem. Korzeliński wskazuje jako doświadczony już środek: arszenik homeopatycznie przyrządzony. Dzwonkowski potępiał upuszczanie krwi; Tadeusz Langie przypomniał pożyteczność szczepienia bydła limfą, zdjętą z chorego płuca. Skuteczności sposobu tego doświadczano w Holandji i w innych krajach. Niejaki dr. Villaret, obmyślił nawet sposób przechowywania tej limfy wraz z krwią, pochodzącą z płuca zarażonego. Skuteczności tego środka doznał na folwarku swoim Szybalski w Mnikowie, co też potwierdza. Natomiast Badeni poświadczył skuteczność sekretnych środków Rittermanna, jako też upustu krwi. P. Żeleński zbaczając od kwestji napomknął o grudzie na udach chorego bydła, tudzież w kształcie krost pod brzuchem. Rittermann podał na to środek: używać zewnętrznie siarczanu miedzi i cynku w porcjach po 1 łucie zmięszanych.

Skrzyński nadmienił, że mając na swojej oborze zarazę płucną, nie mógł jej pokonać żadnemi lekami. Najwięcej pomagało pławienie bydła, zawłoki i trzymanie bydła na świeżem powietrzu, nawet zimą. Żeleński skonstatował, że zaraza ta nie panuje właściwie epidemicznie, ale endemicznie, z czego wnosić, że oprócz złej namulistej karmy także zła woda i studnie zanieczyszczone przyczyniają się do niej.

Po tej bardzo ciekawej rozprawie uchwalono na wniosek Dzieduszyckiego Mieczysława, nabyć od p. Rittermanna środek jego i po zbadaniu poprzedniem podać go do wiadomości powszechnej.

Na końcu posiedzenia K. Langie zdał sprawę z rokowań o założenie targowicy wołowej w Krakowie. Rokowania te nie przywiodły jeszcze do żadnego rezultatu. Rzecz o środkach podniesienia chowu koni polecono komitetowi. Resztę pytań pozostało nietkniętych. Na tem skończyło się walne zgromadzenie.

— **Kopalnie węgla w Jaworznie.** Podług doniesienia *Pester Lloyda* z Wiednia, przeszły te kopalnie na własność spółki, złożonej z kolei Karola Ludwika i Kirchmajera, za cenę 2,600.000 złr.

Licytacje. Sąd powiat. w Zaleszczykach sprzedaje d. 18. marca, 22. kwietnia i 14. maja b. r. grunt pod l. 19. w Bedrykońcach. — Sąd kraj. we Lwowie sprzedaje d. 11. kwietnia b. r. kamienicę pod l. 29 i 30 we Lwowie, ocenioną na 45.000 złr. — Sąd powiatowy w Jarosławiu sprzedaje d. 26. marca i 23. kwietnia br. realność pod l. 34 w Pruchniku. — Sąd powiatowy w Stryju sprzedaje d. 28. kwietnia, 28. maja i 28. czerwca br. realność pod l. 22 w Dobrowlanach, ocenioną na 159 złr. — Sąd powiat. w Jordanowie sprzedaje d. 26. kwietnia, 26. maja i 28. czerwca b. r. realność pod l. 74 tamże, oszacowaną na 1300 złr.

Edykta. Sąd krajowy lwowski zawiadamia Michała Mniszka o pozwie Franciszka Ksawerego Rosnowskiego i Róży br. Lanckorońskiej względem przyznania własności osady Michałówka do dóbr Poddubiec należnej.— Tenże sąd wzywa posiadacza zagubionej obligacji wschodnio-galicyjskiej pożyczki wojennej na imię gminy Zarnów nr. 3852 z d. 1. maja 1817 na 77 złr. 36½ ct. opiewającej. Sąd kraj. w Krakowie wykreślił firmę Edwarda Kinga spedycyjną, komisową i inkasową. — Sąd obw. w Tarnopolu zawiadamia Ignacego Świerzawskiego o pozwie dr. Żywickiego, o wykreślenia prawa trzyletniej dzierżawy z dóbr Kuliszówka.

Ostatnie wiadomości.

Przedwczoraj o godz. 8. wieczorem przybyli oboje cesarstwo do Zagrzebia. Wśród nieustannego huku dział, odgłosu dzwonów i okrzyków uniesienia nieprzejrzanych tłumów ludności, wjechali z dworca do miasta. Dworzec i miasto były przepysznie oświetlone i bogato przystrojone. Porządek utrzymywała straż obywatelska. Cesarskich gości powitał na dworcu burmistrz miasta, Mihalicz. Przyjmowali ich: ban Kroacji, br. Rauch, jenerał Gablenz i biskup Soicz, i liczne deputacje.

Cała przestrzeń od granicy kroacko-węgierskiej do Zagrzebia była d. 8. iluminowaną w ten sposób, że na górach gorzały ognie, a wszystkie zamki okoliczne, dworce kolejowe i most na Kabrinie oświetlone były bengalskim ogniem. Na stacjach kolejowych witały monarszą parę niezliczone deputacje gmin wiejskich, miast i korporacyj.

Ministrów: br. Beusta, Andrassego, Festeticza i Bedekowicza ma także witać deputacja sejmowa.

W sejmie odczytano wśród entuzjastycznych okrzyków pismo odręczne króla, dotyczące sprawy obesłania sejmu peszteńskiego.

Dziennik urzędowy ogłasza reskrypt cesarski, zwołujący sejm węgierski na dzień 20. kwietnia b. r. do Pesztu.

Stara *Presse* donosi, że po otwarciu sejmu zajdą w ministerstwie węgierskiem ważne zmiany. Kilku ministrów ma ustąpić.

Tagblatt donosi, że cesarz się ma zjechać z królem Wiktorem Emanuelem w mieście Gorycji.

Sladkowsky ma prowadzić we Wiedniu układy w sprawie pojednania rządu z Czechami.

W Weiwarn w Czechach odmówiła ludność podatków. Wysłano tam 40 huzarów na egzekucję.

Na giełdach krążą od kilku dni rozmaite niepokojące wieści. Po największej części są one przesadzone, ale zawsze musi tam coś w nich być na dnie prawdy, bo inaczej nie wznawiałyby się tak uporczywie. Nowa *Presse* otrzymuje, że w związku z temi pogłoskami stoi powołanie telegrafem francuzkiego posła we Wiedniu, ks. Grammonta, do Paryża.

Półurzędowe dziennikarstwo francuzkie stara się nadać kwestji kolejowej francuzko-belgijskiej charakter pokojowy. Twierdzą one, że rząd cesarski nie życzy sobie, aby ta sprawa rozwinęła się po za zakres czysto ekonomiczny.

Dziennikarstwo greckie zaczyna ponownie przemawiać za przedsięwzięciem różnych środków na korzyść Kandjotów.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 10. marca. Jenerał-adjutant króla Włoch, Della Rocca, otrzymał zlecenie, w imieniu Wiktora Emanuela powitać w Tryeście cesarza Austrji. — *Presse* i *Neue fr. Presse* otrzymały wiadomość o mających się zawiązać rokowaniach między Francją i Belgią względem ugody handlowo-politycznej.

Paryż dnia 10. marca. *La Patrie* donosi o jawnem zbliżeniu się Włoch i Austrji, i dodaje: Włochy i Austrja pojmują, wobec zaszłych w Europie zmian, konieczność chwycenia się nowej polityki. Przymierze austrjacko-włoskie odpowiada obopólnym interesom obu narodów.

Kurs z dnia 9. marca 1869, godz. 2. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 113.50 Akcje banku anglo-austr. 294.—. Anglo-węg. 122.—. Akcje Karola Ludwika 221.75. Kolej siedmiogrodzka 159.25. Kolej południowa 233.30. Kolej alföldzka 162.50. Kolej państwowa 327.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 185.75. Kolej w. półn.-wsch. 150.50. Kolej północna 231.50. Kolej Rudolfa 158.75. Kolej Franciszka Józefa 174.50. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 71.25. Losy 1864 r. 126.—. Napoleondor 9.88. Pruski kurant —.—. Usposobienie stałe.

Kurs z dnia 9. marca 1869, godz. 6. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 64.30. Akcje kredytowe 294.—. Akcje banku anglo-austr. 294.—. Akcje zakładu zastawniczego 148.75. Akcje Karola Ludwika 221.—. Kolej południowa 232.50. Kolej fünfkirch. —.—. Kolej państwowa 327.—. Kolej Rudolfa —.—. Losy 1860 roku 101.50. Napoleondor 9.89½. Franko-austr. 141.—. Akcje banku handl. 101.75. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 71.—.

Berlin. Moskiewskie banknoty 81¼. Akcje kredytowe 121¼. Lombardy 126½. Galicyjska kolej 90¼. Kolej państwowa 177½. Na Wiedeń 31¾. Żyto 50½. Owies 30¾. Usposobienie przy zamknięciu mdłe.

Wrocław. Pszenica 80. Zyto 62. Owies 33. Rzepak zimowy 210. Koniczyna stałe.

Szczecin. Pszenica —.—.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 9. marca.

	A. W. zł.	A. W. c
Renta w papierze	62	50
Renta w srebrze	70	20
Losy z roku 1860	101	80
Akcje banku nar.	726	00
„ Towarzyst. kred. na 200 zł.	295	80
Londyn 10 fnt., sterlingów	123	40
Dukaty cesarskie sztuka	5	82
Srebro za 100 zł. w. a.	121	2[illegible]

CENNIK GIEŁDY,

we Lwowie dnia 9. marca.

	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	221	50	222	50
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	185	25	186	25
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	83	75	84	50
Papierni czerladzkiej	80	00	190	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	81	10	81	60
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	77	25	77	75
Banku hypot. galic. (bez kupona)	90	25	90	75
Galic. zakładu kredyt. włościańskiego	00	00	00	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	71	10	71	70
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	72	5	79
Dukat cesarski	5	77	5	84
Napoleond'or	9	86	10	00
Półimperjał rosyjski	9	88	10	03
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	92
dtto papierowy dtto	1	65	1	66
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82½	1	84
Srebro	121	00	122	25

Sprzedano: Akcje kolei galic. Kar. Ludw. po 221 złr. 50 ct. — Listy zastawne Tow. kredyt. gal. w. a. po 77 złr. 80 ct.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa	o god. 5 minut 10	rano.
„ „	o „ 5 „ 20	wieczór.
„ z Krakowa	o „ 10 „ 20	rano.
„ „	o „ 8 „ 4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „ 8 „ 40	wieczór.
„ „	o „ 8 „ 32	rano.
„ do Krakowa	o „ 2 „ 54	popołu.
„ „	o „ 6 „ 15	rano.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.